Opłata pocztowa ryczałtem.

Rok V. Styczeń — Luty 1930. Nr 1-2.

ECHO

Schroniska im. ks. Al. Lubomirskiego
pod zarządem XX. Salezjanów.

Kraków, ul. Rakowicka 27. — Telefon 4607. P. K. O. 406,051

Na przełomie.

Kiedy zwykli śmiertelnicy rozpoczynają zżywać się z Nowym Rokiem, to młodzież, szukająca mądrości życia, wyczekuje wyników półrocznej pracy.

Z ciekawością i pewnym lękiem zarazem odbiera świadectwo, to zwierciadło swej dzielności i pilności. Cieszy się, jeśli wszystko idzie gładko, kiedy żadne „nie...“ nie zawadziło o cenzurę. A ci, którzy potknęli się i mąci im szczęście ten znak przeczący, niech nie tracą nadziei, bo daleko jeszcze do końca roku, a więc mają sposobność naprawić poniesione straty.

— Czy to trudno? — Wystarczy dobra wola!

— Nie myśl, co było wczoraj, a będzie jutro — patrz na to co niesie dzień, a nie spostrzeżesz się, jak dokonasz dzieła! A wtedy — co za radość i szczęście! Swobodne wakacje i tyle innych przyjemności powetują twoje mozolne trudy.

„Kto garstką ziemię nosi, góry się doczeka,
Kropla do kropli, z czasem uzbiera się rzeka“.

Z pracy pozaszkolnej.

Tegoroczna zima i nie chwyta i nie trzyma, jednym się podoba, drugich drażni. A do tych ostatnich należy szczególnie młodzież, która opuściwszy ławy szkolne nie wie dokąd się udać.

W domu wysiedzieć niepodobna, a podwórze pełne błota nie pociąga.

A przecież trzeba się zabawić, uprzyjemnić wolne chwile i nauczyć się czegoś dobrego.

Dla tych otwarte są podwoje Schroniska im Ks. Al. Lubomirskiego, gdzie w czasie od godz. 2—4 po polud. gromadzi się dość liczna grupa chłopców, by pod okiem wychowawcy odrobić lekcje, a później zabawić się wesoło w różnoraki sposób.

Dla uczęszczających w styczniu urządzono gwiazdkę w nagrodę za pilne branie udziału w kole „Oratorjum".

Przyjętym będzie każdy zgłaszający się, gdyż przez to powiększy się zastęp, a w miarę wzrostu tegoż, w kole danym będzie cieplej i weselej.

Ks. Bosko kochał młodzież bardzo!

Dla Niego niczem były największe trudy. On, kapłan o świetnej karjerze i przyszłości — prosi i żebrze. Z braku pokarmu rozmnaża chleb. Dla niej w jednym i tym samym czasie znajduje się w swoim pokoju i równocześnie cudownym sposobem w drugim zakładzie oddalonym o 400 klm. Jemu wystarcza dwanaście godzin spoczynku na tydzień.

Ks. Bosko kochał młodzież bardzo!
Ks. Bosko kochał piękną duszę młodzieńczą!

A kiedy staruszkowi już spracowanemu i wiekiem steranemu, troskliwi synowie duchowni zwracają uwagę, by tak ciężko nie pracował, gdyż są kapłani, którzy Go zastąpią, Błogosławiony odpowiada: „Jeśli szatan przestanie uwodzić dusze biednej młodzieży, ksiądz Bosko przestanie pracować; ale nie stanie się ani jedno, ani drugie".

I nie przestał pracować do ostatniego tchnienia, bo **Ks. Bosko kochał młodzież bardzo!**

Nic Błogosławionego nie wyprowadziło z równowagi: ma płacić budowniczym bazyliki M. B. Wspomożycielki kilkanaście tysięcy złotych, a nie ma ani grosza; wierzyciele nastają, dłużej czekać nie chcą; grożą sekwestracją; piekarz nie dostarczy chleba, rzeźnik mięsa, skład węgla opału tak długo, aż Ks. Bosko spłaci wszystek dług. Zakładowi grozi niechybna ruina: ciemność, zimno i głód. A chłopcy szepcą do siebie: „musi Ks. Bosko mieć ogromne kłopoty, kiedy taki wesoły".

Ks. Bosko kochał młodzież i żył dla niej!

Ale kiedy doniesiono Błogosławionemu, że w zakładzie popełniono grzech, wówczas z Jego twarzy ulatywał spokój, zwrok zdradzał niezmierną boleść, a z głębi przygnębionego serca wyrywał się okrzyk: **„O, co za nieszczęście"!** Na widok obrazy Bożej ksiądz Bosko podupadał na zdrowiu.

Ksiądz Bosko kochał młodzież bardzo i całe życie poświęcał, by zbawić jej dusze!

Jak zaradzić biedzie?

Stefek: Wiesz, Jaśku, bieda z nami.
Jaś: Oj!
Stefek: Słyszałeś, bracie, ma ks. Dyrektor za samą tylko elektrykę, mówię ci, za samą marną elektrykę, zapłacić 7.000 zl.
Jaś: Ojojoj!!
Stefek: Teraz, albo będziemy jeść, a po ciemku będziemy żyć, albo świecić będziemy, a jeść nic.
Jaś: To ja wolę nie świecić. a jeść.
Stefek: Więc co będziesz robił pociemku?
Jaś: Co? A juści! Będę spał To na zimę w sam raz! Od zachodu, aż do wschodu, rachuj se tak na kowalski rozum: od czwartej do ósmej rano, rozumiesz? Akuratnie 16 godzin okrąglusinko. Od wesela mojej rodzonej siostry jeszczem ani razu po chrześcijańsku nie pospał.
Stefek: Jak będziesz spał ciągle, to co będziesz jadł? Jedzenie samo nie przyjdzie.
Jaś: Tyle kłopotu!... Przecież wiesz, że kto śpi, ten nie chce jeść.
Stefek: Ej, baj baju! Tobie głupstwa w głowie, a tu rzecz poważna. Skąd ks. Dyrektor weźmie 7.000 zl.?
Jaś: A co ja poradzę? Jak nie poradzili ci tam, co w urzędzie siedzą, to co chcesz ode mnie? Albo ja rządzę elektrownią miejską, albo co,!
Stefek: Możemy pomóc! Wiesz jak robił ks. Bosko, gdy miał jeszcze więcej długów?
Jaś: No?
Stefek: Szedł do miasta prosić i zawsze przyniósł tyle, ile mu było potrzeba.
Jaś: Bo ks. Bosko był święty!
Stefek: Bo ks. Bosko miał dobrych chłopców! Jak szedł do miasta z ważną sprawą, zawsze wysłał kilku najlepszych chłopców do kaplicy, by się modlili. aż on wróci. I zawsze mu się dobrze powiodło.
Jaś: Aha. rozumiem. To w ten sposób oni niby tak pomagali. czy co?
Stefek: Pomagali, bo umieli uprosić u Pana Boga wszystko, co księdzu Bosko było potrzeba.
Jaś: Hm, hm, 7.000 zł. to tak łatwo, bracie, nie dostaniesz. Zamało siły na taką kupę pieniędzy.
Stefek: A gdyby nas więcej było o dobrej i silnej woli, toby łatwiej poszło.
Jaś: To niby jakoś tak wygląda... Dobrze! Chodź! Będziemy pomagać.'
Stefek: I nietylko tej sumy potrzeba! Sam słyszałem jak ks. Prefekt wczoraj mówił do księdza Dyrektora: „Pustki w kasie! Mróz na dworze! Bieda... księże Dyrektorze!“
Jaś: Tak?... Chodź! Chodź! Będziemy pomagać....

Sprawozdanie

Wpływy	Suma zł.	Razem
Nadwyżka wpływów nad wydatkami na dzień 31. XII. 1928 r. saldo . .	218·84	218·84
A. DOCHODY ZWYCZAJNE.		
Opłata wychowanków:		
Wpisy i opłata wychowanków za utrzymanie w Schronisku	33.377·81	33.377·81
Zapomogi:		
Od Województwa krakowskiego . .	799·30	
" " śląskiego	600·00	
" Ministerstwa	25.000·00	
" Centralnej Loterji Państwowej. .	1.000·00	27.399·30
" Towarzystw dobroczynnych . .	5.789·70	
" Osób prywatnych	10.980·57	16.770·27
Inne dochody zwyczajne:		
z gospodarstwa	3.650·80	
z ogrodu Schroniska	13.060·55	
z pracy księży	3.936·70	20.648·05
B. DOCHODY NADZWYCZAJME.		
Dochody specjalne:		
Dochód z przedstawień	2.783·49	
" ze zbiórek i loteryj dobroczynnych	4.689·66	
Inne drobne wpływy	1.646·14	9.119·29
Wpływy różne:		
Zaciągnięte pożyczki	3.180·00	3.180·00
Niedobór		22.104·26
Razem .		132.817·82

kasowe za r. 1929.

Wydatki	Suma zł.	Razem
Nadwyżka wydatków nad wpływami na dzień 31. XII. 1928 r.	17.825·72	17.825·72
A. WYDATKI ZWYCZAJNE.		
Wydatki związane z lokalem:		
Za opał, światło i wodę	7.383·38	7.383·38
Utensylja administracyjne:		
Telefony, telegramy, poczta	1.042·79	
Materjały piśmienne, druki	1.111·30	
Książki, mapy, pisma, nauka . . .	2.333·91	
Inne wydatki administracyjne . . .	2.912·24	7·400·24
Personalne:		
Uposażenia personalu	5.618·00	
Służba	4.326·01	9.944.01
Utrzymanie wychowanków:		
Prowjant	53.389·54	
Ubranie, obuwie i bielizna	3.999·99	
Leczenie	1.939·94	99.329·47
Ubezpieczenie:		
Kasa Chorych	1.192·89	1.192·89
B. WYDATKI NADZWYCZAJNE.		
Inwestycje ogrodowe i gospodarskie .	12.904.03	
Uzupełnienie inwentarza	4.726·93	17.630·96
Różne:		
Remont i utrzymanie porządku . . .	7.005·26	
Wydatki na pracownię	186·11	
Utrzymanie czystości	629·66	
(Spłata długów) zwrot pożyczek . .	1.100·00	
Podróże wychowanków i personelu .	1.399·25	
Wydatki na teatr i muzykę	1.630·94	11.953·22
Saldo z dniem 31 grudnia 1929 . .		157·93
Razem .		132.817·82

Z minionych chwil.

Jak to dobrze, że ludzie wszystkiego nie wiedzą, naprzykład: kiedy ostatni kres ich nadejdzie? Jednymby się bowiem dłużyło, a drugich smutek przytłaczał.

Przecież o końcu żywota pewnego starca, Eniautona, z długą brodą, poważnem obliczem, każde nawet dziecko śpiewa, gdy już poczyna grunt pod nogami twardnieć, a z nieba zacznie spadać biały puszek, tworząc na gałązkach gwiazdki kryształowe.

Stąd to wynika, że tak trudno doczekać się końca panowania Starego Roku — owego Eniautona, kiedy złoży losy ludzkości na barkach młodego syna. Obecnie niknie on już śmiało milowemi krokami i obojętnie patrzy na wszystko.

Lecz rzućmy jeszcze okiem wyobraźni na koniec ubiegłego roku. Łzy szczęścia cisną się do oczu, gdy przypomnimy sobie przyjście na świat Bożego Dzieciątka. Słodkie melodje kolend brzmią nam jeszcze w uszach. Kto był na jasełkach, szczególnie w Schronisku, to napewno tęskni za niemi i chciałby je jeszcze widzieć, bo rzeczywiście warto było je oglądać. Sala zawsze była wypełniona po brzegi, a o galerję byliśmy w obawie. Nie potrzeba już mówić, że scenerja była świetna. Stroje krakowskie lśniły od ozdób, a pastuszki kręciły się, jak lalki pomiędzy podkasanymi góralami i zawadjackimi Mazurami. Pierwszy i trzeci akt nastrojony na wesołą nutę, drugi tymczasem, wypełniała groźna i mściwa postać Heroda. Niejedno dziecko wtedy bojaźliwie chowając główkę, poczęło zawodzić.

W przerwach występowały różne kreacje humorystyczne, jak żyd, który wyśpiewując zalety kozy, ciągnął równocześnie powróz okręcony koło szyi djabła — Twardowski, pijanica, a wreszcie dziad doborowy, który wprost nie mógł mówić od ciągłych oklasków i śmiechów; bo też prawił co niemiara. Wspominał o dawnych czasach, kiedy ciągłe boje trwały: „Armatów tam nie wiele było, a gdy jeden strzelił, to dwudziestu po kule leciało, żeby nie zginęła". Jakoteż jego okres młodości najwięcej obfitował w epizody, co gdy opowiadał, cała sala trzęsła się od śmiechu. Zatem kto nie widział tych dziwów, niech pospieszy w następnym roku.

Wspomniano w poprzednim „Echu", że kapela się przygotowuje. Obecnie doprowadzona do pełnego składu, dzięki dobremu dyrygentowi. Po raz pierwszy wystąpiła na tradycyjnej wigilji w Zakładzie, na którą zgromadził się cały dom: przełożeni, wychowankowie, a także zaszczycił nas swoją obecnością przedstawiciel z Województwa. Później potężne jej akordy, bo liczącej 42 muzykantów zbudziły wszystkich na wspomnianą Pasterkę. Odczuwa się jednak brak porządniejszych instrumentów, a przedewszystkiem potężnego basa „B".

Oby się znalazł jaki wspaniałomyślny Dobrodziej.

Lecz pozostawmy przeszłość dla wieczności. Przyszłość nas więcej obchodzi. By się lepiej przedstawiała, obchodziliśmy na początku lutego „Tydzień trzeźwości".

W Schronisku 9 lutego na ukoronowanie tego tygodnia urządzono akademję, na którą złożyły się: referat p. Dr Poźniaka, deklamacje, odpowiednie przedstawienie p. t.: „Co więcej warte...' oraz występy kapeli zakładowej.

Żyjemy w pełni karnawału, który przywodzi na myśl zabawy i uciechy pogańskich czasów Grecji, gdzie wyjeżdżał wesoły orszak Djonizego do Attyki. Wóz jego podobny był do łodzi, stąd Rzymianie nazwali go „currus navalis" czyli wóz morski.

Kto pragnie znaleźć godziwą rozrywkę, może przyjść do teatru Schroniska, gdzie będzie odgrywana pełna humoru i entuzjazmu, mistrzowsko zbudowana komedja: „Ziemianin". Przerwy zaś wypełni kapela zakładowa.

Z krakowskiego Koła B. W. S.

Nie zmarnowało roku krakowskie Koło B. W. S., a o swej żywotności dało dowód w zjeździe, który odbył się 15 grudnia 1929.

Mimo niesympatycznej aury grudniowej, stawiło się Koło na zjazd w liczbie 30 członków.

Referaty i obrady poprzedziła Msza św. w kaplicy Schroniska im. Ks. Al. Lubomirskiego. Po nabożeństwie uczestnicy zebrali się w sali Koła B. W. S. Zebranych powitał prezes Koła p. Dr Juljan Wilk, a wysuniętą przez niego propozycję mianowania Ks. Dyrektora Schroniska przewodniczącym, przyjęto przez aklamację.

W myśl statutu Koła — w sprawach tyczących się zebrań i zajzdów — nastąpiło sprawozdanie zarządu, sprawozdanie kasowe i komisji kontrolującej. Dyskusja nad sprawozdaniami wykazała, że idea ks. Bosko nie spaczona, że zarząd Koła pracuje uczciwie i z dodatnim dla Koła wynikiem.

Referat kol. Szatkowskiego natury duchowej przyjęto słowami uznania, a jego wynik dyskusji nad nim — przyjęto wniosek, mocą którego krakowscy B. W. S. postanowili w każdą pierwszą niedziele miesiąca stawić się na Mszę św. do kaplicy Schroniska.

Referat kol. Rottera dotyczył spraw finansowych Koła i godził w niesubordynację kwestji pieniężnej i zwlekanie ze składkami. Zebrani przyrzekli kol. skarbnikowi nie robić kłopotów, a przyrzeczenie to, sądzimy, znajdzie oddźwięk i u tych, którzy w zjeździe udziału nie wzięli.

Nastrój wśród uczestników zjazdu był radosny, bo dawno niewidziani koledzy przypomnieli sobie błogie życie w Zakładzie, a ta

radość i świeżość młodocianych lat przeniosła się do sali jadalnej Schroniska. Odezwały się głosy podziękowania za wychowanie katolickie, oblicza pojaśniały nadzieją, że wszyscy byli wychowankowie skupią się w naszej organizacji. Wyrazem wdzięczności naszej względem Zgromadzenia był telegram informacyjny do Najprzew. Ks. Generała Zgromadzenia Sal. w Turynie, a symbolem naszego zadowolenia była nadzieja, że w przyszłych zjazdach wezmą udział nie dziesiątki, ale setki B. W. S.

Sekretarz *Pałka Andrzej.* Prezes *Wilk Juljan.*

O tych co pamiętają.

W przededniu Wigilji przychodzi do kancelarji zarządu Schroniska bardzo zacna Dobrodziejka, przynosząc dla chłopców coś na wigilję: ładną sumkę pieniędzy, jajka, mak i inne rzeczy gastronomiczne.

— Kto tak łaskawy, co zacz? — gdzie mieszka.

— Mniejsza o to, za te drobiazgi zapłaci Pan Bóg.

— Niechże i tak będzie. Jednak dla ciekawości, dowiaduję się pobocznie, że to dar pewnej ubogiej wdowy, która za swój zapracowany grosz chciała sprawić przyjemność naszym wychowankom.

— I to jeszcze niewszystko.

Oto maleńka Anielcia, dowiedziawszy się, że nasi chłopcy biorą udział w pasterce Bożego Narodzenia, chce zrobić im niespodziankę, niby to dar od Bożej Dzieciny.

„Mamusiu, mówi, mam parę zaoszczędzonych złotych. Zamiast włożyć je do kasy w P. K. O. niech mamusia kochana pozwoli zakupić kakao i cukru dla chłopców Schroniska w Ogrodzie, aby posilili się po pasterce i aby dobrze grali Jasełka".

Anielciu, — twój Anioł Stróż zapisał ci tę kwotę w księdze kasy u Pana Boga na wielki procent. — Będziesz ją mogła otrzymać kiedy pójdziesz po koronę wieczną.

— Czy odwdzięczą się nasi chłopcy?

— Bezwątpienia — ładnie grali Jasełka i, jeszcze grać będą...

— Łobuzy, to prawda, — ale dobre mają serca.

Wzbogaciły gwiazdkę przedewszystkiem J. O. Księżne Panie Lubomirskie, Koło Pań Kat. Związku Mieszczanek, niedoścignione, a ciche Dobrodziejki z Myślenic i Krakowa, które swemi hojnemi darami zabezpieczyły od zimna wielu z naszych chłopców.

Nadto złożyli ofiary na Schronisko:

J. O. Ks. Pani Lubomirska 100 zł., P. M. Szymielewicz 100 zł., P. Śr. 193 zł., P. Zielińska 50 zł., P. P. Ochab i Zimnal 52.17 zł., P. T. Bank Polski 30 zł., P. Strutyński 25 zł., P. Jugendfein 20 zł., P. Kutrzeba 26 zł., P. Zielonacki 20 zł., P. Reuss 20 zł., P. Godlew-

ska 15 zł., P. Strepowa 14 zł. Po 10 zł. złożyli: P. Derdelewicz, P. Kędzierski, P. Seifertówna, P. Solska, P. T. Szkoła Gospodarcza, P. Podłuska, P. Najkowska, P. Regulska, P. Ginwill-Piotrowski, P. R. Nawrocka, P. Rejowska, P. Pankiewiczowa, P. J. Mossa, P. Sitkówna, P. Krzanowska, P. Dr Zabłocki, P. Fr. Chowańcowa; PP. Bedrunkowie 55 zł., P. Żabka 50 zł., M. W. 20 zł., P. Chromowa 16 zł., P. Dowhalski 20 zł., P. R. F. 10 kor. węg., P. Michalcowa 9 zł., P. Sikorowa 6 zł., P. Smyczeńska 6 zł., P. Maćkowski 6 zł., Przew. Ks. Migdałek 7 zł., P. Grubentalowa 6 zł., P. Kasprzykiewiczowa 6 zł. Po 5 zł. złożyli: P. Soboniowa, P. Chorobikowa, P. St. Szarek, P. Kwoczyński, P. Bieńkowska, P. Augustynowa. P. Kąkolewska, P. Dunajowa. Po 4 zł. złożyli: P. W. Walis, P. Furdzikowa, P. Eminowicz. P. Limanowska 3 zł., P. Huppenthalowa 3 zł., P. Kazanowska 3 zł., P. Gruszkowa 3 zł., P. Przybyłowicz 2 zł. Ofiary złożone w Il. Kurjerze Codz. 170 zł., N. N. 5 zł., 55 zł., 4 zł., 11 zł., 4 zł., 50 zł., 16 zł., 43 zł., 10 zł., 15 zł., 115.50 zł.

W naturze: J. O. Ks. Panie Lubomirskie, Gazownia Miejska, P. T. Związek Mieszczanek, P. Czarnocka, P. Parczewska. PP. Rybarscy, PP. Ptaszkowscy, P. B. Treter, M. G., P. Bocheński, P. Dębicki, P. Dunajowa, P. Izdebski, P. Żurowski, P. Skowroński, P. Piątkowski, P. Mroczkowski, P. Birkenmajerowa, P. Wilczyńska, P. T. Sklep Wiejski, P. Winkowski.

Wszystkim tym naszym Zacnym Pomocnikom i Dobrodziejom składamy najserdeczniejsze podziękowanie za przyjście z pomocą naszej ubogiej młodzieży rzemieślniczej.

Za wzorem Matki.

Błogosławiony Ks. Jan Bosko był niedościgniony w pracy. Nabrał zamiłowania do niej od swej matki, która zachęcała go nietylko słowem, ale przedewszystkiem przyświecała przykładem. Mając na celu jedynie dobro synów, odrzuca wszelkie propozycje wyjścia powtórnie za mąż, poświęca się zupełnie dla nich zadowolona ubogą chatą i przyległym do niej kawałkiem pola. Pracowita jak pszczółka, nie ustępowała w pracy nawet silnemu mężczyźnie — przytem stateczna, jako matrona zyskiwała sobie poważanie i miłość wszystkich. Nie pozwalała dzieciom na marnotrawienie czasu. Brała je ze sobą na pole, poruczała zajęcia, którem mogli podołać... **„Lenistwo, mawiała, jest źródłem wszelkiego zła“**.

Janek bierze sobie do serca upomnienia, przestrogi i nauki matki. Przedewszystkiem imponuje mu jej przykład. To też pracy nie uważa za ciężar, ale za potrzebę życia. W domu nie uchyla się od żadnego zajęcia — idąc, lub wracając ze szkoły, uczy się lekcji, aby nie być ciężarem mamusi i nie pobudzać brata do gniewu.

który naukę uważa za stratę czasu. Pasąc krówki, w jednej ręce trzymał powróz, w drugiej książkę, — usiadłszy sobie gdzieś w cieniu, zatapia się zupełnie w swoich książkach, a kiedy towarzysze mu przeszkadzają, prosi ich, by zostawili go w spokoju, gdyż potrzebuje się dużo uczyć, aby zostać księdzem.

W szkole w Castelnuovo matki stawiają go swoim dzieciom za wzór pilności i pobożności.

Tutaj korzysta z okazji, by od swego gospodarza nauczyć się krawiectwa, śpiewu, gry na skrzypcach i organie. W godzinach wolnych, biegnie do kuźni pana Savio, gdzie uczy się kowalstwa. Będąc studentem w Chieri znajduje czas na pracę w stolarni i udzielanie korepetycji kolegom. — Jako kleryk w seminarjum, kapłan w konwikcie, dyrektor zakładu w Turynie, jest zawsze niezmordowany w pracy, prawdziwy obraz swojej matki. Pomimo to jeszcze znajduje czas dla łobuzów z Oratorjum (domu młodzieży), dla sierót w Schronisku, na lekcje w szkołach wieczorowych i na prowadzenie kursu prywatnych uczniów, z których wyrastają późniejsi jego pomocnicy w kierownictwie. Nadto wychodzi z domu i szuka innej pracy; wynajduje najoryginalniejsze sposoby ewangelizacji mularczyków, uczniów fryzjerskich, dorożkarzy; biegnie do łóżka chorych, znajduje klientów wśród emigrantów politycznych, wśród zarażonych, wśród więźniów, udziela się proboszczom, katechizuje, głosi kazania, pisze książki. Ponieważ nie starcza mu dnia, poświęca wielką część nocy. W pociągu, w powozie, przechadzając się, pisze, rozmyśla, poprawia... notuje. Wszystko to skierowane jest do jednego celu: **siać prawdę, prowadzić dusze do Boga**. Niezadowolony pouczaniem chłopców, że „lenistwo jest ojcem występku", każe te słowa wypisywać wielkiemi literami na ścianach swego domu, powtarza często: praca, praca, praca...

Oto ideał, który przekazał Bł. Jan Bosko swym następcom, a którzy, idąc śladami swego Drogiego Ojca, nie mierzą pracy na godziny, ani na siły, bo jest Bóg, który mierzy i sił dodaje.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.